

Miłość Chrystusa przynagła nas

W Katechizmie Kościoła Katolickiego w punkcie 1879 czytamy: *Miłość bliźniego jest nieodłączna od miłości Boga. Osoba ludzka potrzebuje życia społecznego. Nie jest ono dla niej czymś dodanym, lecz jest wymaganiem jej natury. Przez wymianę z innymi, wzajemną służbę i dialog człowiek rozwija swoje możliwości; w ten sposób odpowiada na swoje powołanie.*

Katechizm wyraźnie nawiązuje do prawdy, którą znamy z doświadczenia i z Objawienia, że **człowiek z samej natury jest powołany do życia we wspólnocie ludzkiej**. Bez wspólnoty nie ma rozwoju i formacji. Każdy potrzebuje wspólnoty, aby móc zrealizować drogę powołania. Thomas Merton napisze, że *nikt z nas nie jest samotną wyspą i nie jest w stanie odnaleźć siebie jedynie w sobie, ale musi odnajdywać się w innych i przez innych*. Na mocy Sakramentu Chrztu Świętego jesteśmy ponadto wszczepieni nie tylko w Chrystusa, ale również we Wspólnotę Kościoła, który jest Jego Mistycznym Ciałem. Wspólnota i każda społeczność zgodnie z zamysłem Bożym ma przede wszystkim kierować się prawem miłości. **Miłość – jak mówi katechizm w p.1889 – stanowi największe przykazanie społeczne /.../. Jest natchnieniem dla życia będącego darem z siebie**. Nie należy izolować się od wspólnotowego wymiaru życia wybierając wygodną i modną dzisiaj mentalność singla, który usiłuje żyć

wyłącznie dla siebie. Wspólnotę zazwyczaj wykorzystuje utylitarnie na tyle, na ile jest to wygodne i przynosi wymierny zysk. Ucieczka przed wspólnotą jest działaniem przeciw Bożym planom. Człowiekowi wspólnota jest bezwzględnie potrzebna, jak i on jest potrzebny wspólnocie. Nie jest ona czymś dodanym, lecz jest wymaganiem ludzkiej natury – jak mówi Katechizm. **Człowiek jest darem dla wspólnoty i ona jest darem dla niego. Jest to bowiem relacja wzajemnego przenikania i symbiozy.**

Wspólnota przede wszystkim pozwala zrealizować najgłębsze pragnienie: **kochać i być kochanym**. Człowiek we wspólnocie poznaje i doświadcza miłości, a wspólnota jest dla miłości swoistym poligonem. ***Staje się natchnieniem dla życia będącego darem z siebie – jak mówi KKK.*** Natomiast Papież Franciszek powie, że ten, kto został poruszony łaską Boga, nie może zamknąć się w sobie, ale zawsze powinien być w drodze, pobudzany do podążania naprzód wspólnie z innymi /do delegacji ekumenicznej z Finlandii, 17.01.2022/. Pan Jezus trzydzieści lat spędził w Nazarecie we wspólnocie Świętej Rodziny. Nie był to czas zmarnowany i bezwartościowy. *Tu wzrastał w łasce u Boga i u ludzi /Łk 2,52/.* Kształtował siebie i uczył się posłuszeństwa Ojcu Niebieskiemu poddany swoim ziemskim rodzicom. Ukochał ciszę, pokorę, pracę i proste życie we wspólnocie rodziny nazaretańskiej.

Współczesna mentalność nacechowana jest hedonizmem i nastawiona na używanie świata. Czy - z jednej strony - nie eliminuję z mojego życia pewnej samotności, która jest nieodzowna do budowania relacji z Bogiem? I samotność i życie wspólnotowe są konieczne w życiu duchowym. I z drugiej strony - czy wybierając tzw. wygodną samotność przed telewizorem lub internetem nie dewastuję relacji intymnej z Bogiem i nie ograniczam relacji ze wspólnotą, np. z rodziną?

Czy przyjęliśmy wspólnotę daną nam przez Boga? Czy każdego dnia przyjmujemy ją na nowo, ze świadomością, że wciąż za mało kochamy?

W księdze modlitwy powszechnej znajduje się inspirujące wezwanie, które ostatnio stało się dla mnie źródłem refleksji: *Niech wszyscy zranieni w miłości nie utracą zdolności kochania i będą gotowi przebaczyć tym, którzy ich odrzucili, zdradzili, zawiedli i wykorzystali.* Współczesny człowiek i jego pokolenie jest pokoleniem poranionym. Epoka ludzi harmonijnych i scalonych – to pieśń przeszłości. My również jesteśmy poranieni. Sami potrzebujemy interwencji i pochylenia się nad nami Lekarza Jezusa Chrystusa. Kto wie, może właśnie ze względu na stopień naszych osobistych pokrzywień i poranień zostaliśmy oddani Matce Bożej i wezwani do życia z Nią w komunii? **Bycie we wspólnocie oznacza, że będę raniony i sam będę ranił – to jest prawda, która jest konsekwencją zranieniu człowieka grzechem pierworodnym.**

Jesteśmy poranieni i z tego powodu w różnych okolicznościach życia sami tracimy zdolność do kochania. Zbyt łatwo pograżamy się w zniechęceniu i obojętności. **Jedynie Chrystus będąc raniony nie przestaje kochać.** Odrzucony wraz z Maryją i Józefem przez zarządców gospody nie traci pragnienia, aby przyjść na świat w ubogiej stajence. Wzgardzony przez faryzeuszy i uczonych w piśmie wobec zgromadzonego prostego ludu wypowiada niezwykle słowa modlitwy uwielbienia: *Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojcze, gdyż takie było Twoje upodobanie /Mt 11,25/.* Krzyżowany i dręczony na krzyżu modli się do Ojca za swoich oprawców: *Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią /Łk 23,34/.* Miłość Chrystusa przynagła nas, abyśmy naśladowali naszego Mistrza w Miłości.

Jak łatwo zranieni odrzucamy nadprzyrodzoną zdolność kochania, która ma swoje źródło jedynie w Bogu. Dominuje wtedy pragnienie życia dla siebie. Rezygnując z modlitwy i odstępując od komunii życia z Maryją wydajemy się w ręce własnych chorych namiętności i pożądań. Izolujemy się i wybieramy wygodny świat. Wznosimy parawan chroniący przed innymi i zranieniami z ich strony. Wobec innych możemy zachowywać się agresywnie i roszczeniowo. Selekcjonujemy i wybieramy tych, którzy nam sprzyjają i pomagają w spełnianiu naszych planów. Według tego klucza najczęściej dobieramy sobie przyjaciół.

Czy dziękowałaś za ludzi postawionych na twojej drodze – przyjaznych i tych uciążliwych? Czy zraniony przez ludzi lub niepowodzenia nie chowasz się jak żółw w pancerzu i zamykasz w sobie?

Wchodząc w świat ludzkich porażeń wchodzimy na teren zaminowany ludzkimi oczekiwaniami, nabrzmiałymi cierpieniem lub obojętnością. **Lepszego jednak świata i czasu na nawrócenie oraz na miłość nie będzie. Miłość działa przez pokorę a czas jest krótki.** Pan Jezus pyta Piotra nad jeziorem Genezaret: *Czy miłujesz mnie?* Pyta o to, co najważniejsze – pyta o miłość, ponieważ z miłości będziemy sądzeni. **Czy nie utraciliśmy zdolności miłowania?** Decydując się na głębszą relację z drugim człowiekiem, tak naprawdę godzimy się na to, że będziemy ranieni i my sami będziemy ranić. Kto wkracza w życie małżeńskie i w rodzinne musi mieć świadomość, że życie codzienne przyniesie wiele zranień i to tych nawet nieświadomie dokonanych. **Zgoda na miłość jest zgodą na zranienia. Miłość Chrystusa przynagla, aby nie wycofywać się z miłości doświadczając zranień.** Pytanie Chrystusa można by sformułować nieco inaczej: ***Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie miłość na ziemi, gdy przyjdzie?*** /Łk 18,8/